

INNY MOŻLIWY DEBIUT KSIĄŻKOWY LEOPOLDA STAFFA NA PODSTAWIE ANALIZY RĘKOPISÓW *SNÓW O POTĘDZE*

KRYSTYNA ZABAWA*

Leopold Staff wydał swój debiutancki tomik w 1901 roku własnym nakładem za pieniądze pożyczone mu przez Melanię Padlewską – ciotkę Wacława Wolskiego, na usilną prośbę – jak zaznacza pożyczkodawczyni – jego żony Maryli Wolskiej. Chciała ona odgrywać rolę patronki młodych lwowskich artystów¹, których przyjmowała w swoim domu we Lwowie i nazwała Płanetnikami. Zaświecie – lwowska willa Wolskich – nie było jedynym miejscem, gdzie Staff mógł przebywać z rodziną poetki. Jeździł on również do ich letniego domu na Storożce koło Skolego i do majątku wspomnianej Melanii Padlewskiej – Perepelnik. Ten ostatni dwór stanowi ważne miejsce zarówno dla biografii, jak i twórczości autora *Kowala*. Tam powstawały również utwory, zamieszczone później w debiutanckim tomiku.

O perypetiach wydawniczych, związanych z wydaniem *Snów o potędze*, pisze Irena Maciejewska. Wiadomo, że poeta chciał początkowo opublikować swój tomik w Krakowie, gdzie prosił o pomoc Kazimierza Tetmajera, a kiedy te starania zawiodły, miał nadzieję na protekcję Jana Kasprówicza we Lwowie². Debiutancki zbiór miał więc dość długą historię i, jak się okazuje po analizie niemal kompletnych rękopisów, jego kształt był początkowo znacząco inny niż ten, który znamy z pierwodruku u Gebethnera i Wolffa (Warszawa, 1901).

I. Maciejewska, pisząc o debiucie książkowym Staffa, zaznacza: „Niewielki materiał porównawczy rękopisów *Snów o potędze* z ich wersjami książkowymi wskazuje, że zmian wprowadzał Staff wiele, i to istotnych.”³ Badaczka odwołuje się jedynie do rękopisu wiersza *Straszna noc*, nie podając innych autografów na podstawie których wyciągnęła wnioski o licznych i istotnych zmianach. Dziś

* Krystyna Zabawa – dr hab., Akademia Ignatianum w Krakowie.

¹ O tym gronie, a zwłaszcza o relacji Wolska–Staff pisze w tym numerze A. Czabanowska-Wróbel, „Kolega-rówieśnik, towarzysz i przyjaciółka”. *Miejsce Maryli Wolskiej wśród lwowskich Płanetników*, „Ruch Literacki”, z. 2, R. LX, Kraków 2019. Autorce dziękuję za udostępnienie tekstu przed publikacją.

² Zob. I. Maciejewska, *Leopold Staff. Lwowski okres twórczości*, Warszawa 1965, s. 27–28.

³ Tamże, s. 28 (przypis 45).

dysponujemy już nie „niewielkim”, ale niemal kompletnym materiałem porównawczym. W Archiwum Domowym Pawlikowskich, które zostało przekazane Bibliotece Jagiellońskiej, znajdują się dwa zbiory rękopisów, na podstawie których można wnioskować o pierwotnym kształcie tomiku, czyli zapewne takim, jaki przekazał poeta Tetmajerowi, a później Kasprowiczowi z nadzieją na publikację. Zbiór pierwszy (R1) to rękopisy znajdujące się w większości na pojedynczych, czasem podwójnych kartach o wymiarach 22 na 21 cm i mniejszych, w obwolucie z napisem: „Rękopism niekompletny *Snów o potędze* L. Staffa” i adnotacją „Własność Biblioteki Medycznej” oraz „Dostałam go od autora. M. Wolska”. Karty są zapisane zwykle jednostronnie, czasem dwustronnie, na ogół bardzo starannym pismem. Zdarzają się przekreślenia piórem, poprawki, miejsca zamazane ołówkiem⁴. Drugi zbiór (R2) w katalogu bibliotecznym został opisany jako „Dublety archiwum rękopisów i kopie wierszy [Leopolda] Staffa”. Na stronach 39–243 znajdują się utwory z tomiku *Sny o potędze*, w większości opublikowane w pierwodruku. W kilku przypadkach są to wiersze pozostawione przez poetę w rękopisach⁵.

Co ciekawe, w obu zbiorach rękopisów paginacja jest miejscami potrójna. Jedna z liczb, umieszczona w prawym górnym rogu, została prawdopodobnie zapisana ręką Michała Pawlikowskiego, włączającego rękopisy do Archiwum Domowego. Dwie pozostałe (z których zawsze jedna jest przekreślona) wydają się pochodzić od samego poety, wahającego się co do kolejności wierszy w tomiku. Na pochodzenie odautorskie paginacji mogą też wskazywać, sporządzane tą samą ręką obliczenia na poszczególnych kartach. Są to zapewne rachunki, o których Staff wspomina w liście do Ostapa Ortwinu z lipca 1900 roku: „Myślę nad urządzeniem porządnym mojego rękopisu, by mógł iść zaraz do cenzury i wyjść już w październiku. *Rachuję ilość wierszy...*”⁶

Sprawę komplikuje fakt, że w jednym i drugim zbiorze rękopisów znajduje się ostatecznie pozostawiona zapewne przez poetę paginacja, sporządzona niebieską kredką. Wydaje się w związku z tym, że rozdzielone przez Wolską lub Pawlikowskiego rękopisy mogły stanowić jedną całość – przygotowywany do druku tomik. Późniejszą wersją jest prawdopodobnie zbiór R2, ponieważ tylko tam znajdują się osobne karty tytułowe, oddzielające od siebie poszczególne cykle. Nie ma tam jednak wszystkich utworów (jedynie 48 z 63 zawartych w opublikowanym tomiku). W R1 tytuły cykli zapisywane są jedynie ołówkiem

⁴ Zbiór rękopisów został opatrzony sygnaturą 11 547 II i opisany w: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Nr 11 435-11 862. Archiwum Domowe Pawlikowskich, część II*, red. M. Jaglarz, E. Malicka, Kraków 2012, s. 84. Piszząc o wierszach z tego zbioru, będę go w tekście oznaczała jako R1.

⁵ To wiersze nieodnalezione w druku. Dotychczasowa kwerenda nie przyniosła rezultatów. Zbiór omawianych rękopisów znajduje się w BJ pod sygnaturą 11 554 II i został opisany w: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, dz. cyt., s. 87. Będę go oznaczała w tekście jako R2.

⁶ Cyt. za I. Maciejewską, *Leopold Staff*, dz. cyt., s. 28. Podkr. KZ.

(raczej nie ręką Staffa) w prawym górnym rogu kart z kolejnymi wierszami, ale utworów jest 67, a zatem niemal wszystkie z pierwodruku oraz dodatkowe, ostatecznie pozostawione w rękopisie.

Dla przejrzystości wyводу skupię się na analizie pierwszego zbioru rękopisów, zebranego zapewne przez Wolską w „tomik” i podpisanego „rękopism niekompletny”. Jedyne w przypadku istotnych różnic będę się odwoływać do R2. Sygnalizowana przez Wolską „niekompletność” R1 odnosi się wyłącznie do ostatniego cyklu tomiku, czyli tytułowych *Snów o potędze*. Ręką Staffa zapisane są tylko dwa sonety: *Rzeźbiarz* i *Gra* (bez zaznaczenia, że należą one do cyklu). Cały cykl (niezupełnie w brzmieniu i układzie z pierwodruku), został przepisany dwukrotnie – raz przez Wandę Młodnicką, drugi raz przez Marylę Wolską. W obu przypadkach karty zszyto w rodzaj niewielkiego zeszytiku czy książeczki i dołączono do obwoluty, włączając w paginację całości⁷. „Rękopism” zawiera ponadto dziesięć wierszy niedrukowanych w tomiku, a także nieodnalezionych w druku w tomikach późniejszych czy czasopismach. Do tego można jeszcze dodać całkowicie inne brzmienie wiersza o podobnym incipicie z cyklu *Dusza* oraz sonet *Bunt*, który został przepisany przez Wandę Młodnicką jako wchodzący w skład cyklu *Sny o potędze*.

CZAS I MIEJSCA POWSTAWANIA WIERSZY

Zagadnieniem interesującym i mogącym rzucić światło na pierwotny kształt poetyckiego debiutu Staffa jest datowanie dużej części wierszy: w R1 daty widnieją na 35 z 67 utworów, czyli na ponad połowie z nich; w R2 – na 9 z 48 wierszy (tych samych co w R1).

Daty w kilkunastu przypadkach zostały później przekreślone piórem, zapewne przez poetę; pozostały jednak dobrze widoczne. Pod jednym z utworów wydaje się nawet jakby data stanowiła istotny metatekst: została bowiem zapisana bardzo starannie, wręcz kaligraficznie, większymi znakami niż sam wiersz, a nawet jego tytuł (chodzi o wiersz *Zabite drzewo*, datowany na 28 grudnia 1899 roku – R1; w R2 data została przekreślona). Poeta w obu rękopisach pozostawił nieprzekreśloną datę kluczowego utworu, otwierającego tomik w pierwodruku – *Kowala* (3.01.1900).

Irena Maciejewska, powołując się na list Staffa do uczniów Liceum TPD z 1952 roku, podała daty 1898–1900 jako czas powstawania tomiku⁸. Wszystkie utwory w rękopisie z Archiwum Pawlikowskich datowane są na 1899 (w większości drugą połowę) lub 1900 rok. W jednym przypadku (*Na skrzydłach moty-*

⁷ Kwestia tytułowego cyklu debiutanckiego tomiku wymaga osobnego opracowania w oparciu o istniejące rękopisy, odpisy i pierwodruki czasopiśmiennicze (z porównaniem do wersji opublikowanych w tomiku).

⁸ Zob. I. Maciejewska, dz. cyt., s. 13 (przypis 11).

lich; w pierwodruku: *Na skrzydłach zmierzchu*) przed datą dzienną, podana została również godzina: 11.50 w nocy. Ponieważ jednak część utworów nie jest datowana, nie można wykluczyć ich wcześniejszego powstania.

Z analizy dat zamieszczonych pod wierszami wynika, że najwcześniejszy z datowanych powstał w czerwcu 1899 roku, ostatni w lipcu 1900! Najwięcej utworów (dokładnie 14) datował poeta na s t y c z e ń i l u t y 1900 roku, w tym datę 3 stycznia 1900 nosi *Kowal* oraz dwa zapisane ręką poety sonety z cyklu *Sny o potędze: Rzeźbiarz i Gra*. Pod tym ostatnim utworem widnieje data: lipiec 1900 roku (R1)⁹. Jest to o tyle zaskakujące, że właśnie wtedy poeta pisze list do Ortwina o ostatnich, raczej technicznych pracach przy książce. Skądinąd wiadomo, że tomik był już gotowy do druku jesienią 1899 roku, kiedy Staff najprawdopodobniej wręczył go Tetmajerowi z prośbą o wsparcie u wydawcy krakowskiego. Prawdopodobnie zatem był to zbiór bardzo różniący się zawartością od tego, który ostatecznie ukazał się z datą 1901. Przede wszystkim brakowało w nim *Kowala* i całego cyklu *Sny o potędze* oraz kilkunastu innych utworów napisanych w 1900 roku (niemal wszystkie utwory, które zostały opublikowane w cyklu *Wiersze różne*)! Zapewne więc zbiór powinien też nosić inny tytuł, może po prostu *Poezje*? (w żadnych znanych źródłach tytuł wysyłanego Tetmajerowi i Kasprzowiczowi tomiku nie pada). Wszystko wskazuje na to, że tak istotne dla kompozycji ramy cyklu¹⁰ (*Kowal*, cykl *Sny o potędze*) zostały dodane w ostatniej chwili, być może dopiero na etapie wysyłania tomiku do wydawcy warszawskiego. To wyjaśniałoby brak cyklu w rękopisie podarowanym Wolskiej oraz różnice w odpisach wierszy, dokonanych przez Młodnicką i Wolską. Należałoby ustalić, jeśli to możliwe, źródło z jakiego korzystały one przy przepisywaniu. W odpisie Wandy jest osiem sonetów, Maryli – siedem. Brakuje *Rzeźbiarza* i *Gry*, które znajdują się w rękopisie podarowanym przez Staffa. W odpisach inna niż w pierwodruku jest kolejność wierszy.

Z analizy rękopisów wynika zatem, że kluczowy dla ostatecznego kształtu debiutanckiego tomiku Staffa był r o k 1900. Z tego roku pochodzi też wiele utworów, które weszły w skład kolejnych zbiorów. Nie da się utrzymać tezy Ireny Maciejewskiej o zasadniczo chronologicznym układzie zbioru¹¹. Pomijając nawet pierwszy, otwierający utwór, kolejny *Zimowy biały sen* jest datowany

⁹ W R2 pod wierszem znajduje się nieprzekreślona adnotacja: Perepelniki, któryś tam lipca 1900.

¹⁰ „Klamrowy charakter kompozycji tomu [...] wkrótce stanie się ulubionym chwytem Staffa”. A. Czabanowska-Wróbel, *Inicjał i epilog. O kompozycji tomów poetyckich Staffa [w:] Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009, s. 102.

¹¹ „Układ tomu, który otwierają wiersze Tetmajerowsko-nastrojowe, a zamykają „nietzscheańskie”, zdaje się przemawiać za tym, że podyktowany on był w równej mierze względami „problemowymi”, jak i swoistą chronologią rozwoju, chronologią powstania wierszy. Cykle otwierające tomik [czyli *Zimowe, białe sny; Zmierzchem i jesienią*, KZ] złożone są prawdopodobnie z najwcześniejszych, przeznaczonych do druku wierszy.” I. Maciejewska, dz. cyt., s. 79 (przypis 11).

na grudzień 1899. Z szesnastu wierszy kolejnego cyklu *Zmierzchem i jesienią* połowa opatrzona jest w rękopisach datami: trzy pochodzą ze stycznia i lutego 1900 roku, reszta – z czterech ostatnich miesięcy roku poprzedniego.

Pozostaje jeszcze kwestia miejsc, w których powstawały wiersze. Staff na ogół nie notował toponimów. Wyjątkiem są cztery przypadki, w których pojawia się nazwa Kozłów i jeden (wspomniany już) utwór (*Gra*) z wypisaną nazwą posiadłości Melanii Padlewskiej – Perepelniki¹². Beata Obertyńska pisze o wakacjach 1900 roku:

Staff zapadł wtedy w Perepelniki jak przepiórka w proso, wdzięczny, szczęśliwy, że może pić wszystkimi porami spokój wsi i błogą odległość od miasta. Od razu też zaczęło mu się tu świetnie pisać. Najczęściej rano, kiedy cały dwór jeszcze spał. Zaszywał się w mokry od rosy park i czy to na brzoazowej ławce nad sadzawką, czy w chmielem obrosłej altanie, czy w suchej właśnie jak pieprz alei – pisał.¹³

O tym, że był to dla poety szczególnie czas, być może pierwszego szalonego uczucia, świadczy przywołana autorka wspomnień, ale również szczegół rękopisu *Gry*: jedyna niedokładna data („któryś tam lipca 1900”). Staff zdaje się do pewnego stopnia pograżać w „bezczenie”, w którym nie ma sensu liczenie kolejnych dni. Znaczący jest również fakt, że jedynie tej daty w obu rękopisach nie przekreślił. A podpisanym nią wierszem zamknął swój debiutancki tomik.

Bardziej tajemniczym toponimem znajdującym się na czterech analizowanych rękopisach (dwa z nich zarówno w R1, jak i R2) jest Kozłów. Z datowania utworów wynika, że poeta przebywał tam we wrześniu 1899 roku (datyienne to 1, 4, 7 i 28 września). List do Ortwinia wysłany z Kozłowa w sierpniu tego roku, wskazywałby na to, że Staff spędzał tam wakacje. Jeden z datowanych wierszy to *Dzwony* (7.09), wspomniane w monografii I. Maciejewskiej jako jeden „z niewielu utworów Staffa, które mają utrwaloną w rozmaitego typu zapisach historię”¹⁴. Badaczka cytuje fragment wspomnień Juliana Tuwima:

[Staff] wtajemniczył mnie w genezę powstania wiersza *Dzwony*: siedł kiedyś polem, przez ramię przewieszoną miał strzelbę-dwururkę; dął silny wiatr i wygrywał na wylotach luf gwizdzącą, przeciągłą symfonię... Tak zrodził się wiersz...¹⁵

¹² O dworze w Perepelnikach, w tym o pobytach w nim Leopolda Staffa, pisze Beata Obertyńska [w:] M. Wońska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974 oraz B. Obertyńska, *Perepelniki*, red. i oprac. A. Pawlikowska, Goszyce 2010.

Dwór w Perepelnikach przetrwał do dziś. Współcześnie, według relacji Katarzyny Szczepańskiej-Kowalczyk z 2010 roku, znajduje się w nim szkoła. „Park stracił jednorodny charakter. Na kawałku jego terenu wyrosło gospodarstwo, z domkiem dyrektora tej szkoły”. K. Szczepańska-Kowalczyk, *Szufflada*, Kraków 2018, s. 521.

¹³ B. Obertyńska, *O Staffie i Białce* [w:] M. Wońska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 467.

¹⁴ I. Maciejewska, dz. cyt., s. 104–105 (przypis 42).

¹⁵ Cyt. za tamże, s. 105.

Wspomniane pola rozciągały się zapewne wokół Kozłowa. Być może była to wieś w guberni podolskiej przy ujściu rzeki Krajec (Karajec) do Dniestru. Część wsi, według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego...* (1880–1914), należała do rodziny Padlewskich¹⁶. Musiało to być też ważne dla poety miejsce, skoro tylko ono czterokrotnie zostało zapisane jako miejsce powstania utworów. Oprócz *Dzwonów* są to: *Melodie zmierzchów*, *Jesień*, *Ślepiec spętany*¹⁷.

TYTUŁY I DEDYKACJE

Wracając do analizy rękopisów samych wierszy: okazuje się, że największe zmiany w stosunku do debiutu książkowego nastąpiły w wyborze i kolejności utworów. Poprawki wprowadzone do pierwodruku dotyczą przede wszystkim interpunkcji i pojedynczych słów, rzadziej większych fragmentów wersów. Nie wydają się szczególnie znaczące, choć oczywiście należałoby je odnotować w krytycznej edycji i zastanowić się nad kierunkiem zmian. Ważniejsze jednak są wahania poety w kwestii tytułów. Czwarty wiersz cyklu *Zmierzchem i jesienią*, w tomiku zatytułowany *Sen na skrzydłach zmierzchu* w obu rękopisach (R1 i R2) był *Snem na skrzydłach motyli* (w obu też ostatnie słowo zostało przekreślone i zastąpione słowem „zmierzch”). Zmiana epitetu wzmocniła wrażenie jednolitości: wyrazy „zmierzch”, „noc”, „jesień”, „sen” powtarzają się w tytułach wierszy cyklu kilkakrotnie, podkreślając monotonię, melancholię, nieokreśloność i nierealność przedstawianego świata. Dwa pierwsze utwory z czwartym tworzą rodzaj „trylogii zmierzchu” (*Zmierzch*, *Melodie zmierzchów*, *Sen na skrzydłach zmierzchu*). Podobnie trzykrotnie w tytułach powtórzone są słowa „noc” i „sen” (biorąc pod uwagę rdzeń przymiotnika „bezsenne”). Jako „trylogię jesieni” można by potraktować kolejno po sobie następujące wiersze: *Jesień*, *Słota*, *Regina autumni*. W ten sposób cykl ujawnia swoją zadziwiającą wręcz spójność¹⁸.

Szczególne wahania co do tytułu ujawniają rękopisy w przypadku wiersza *Bajka o śmierci* (taki tytuł przyjął ostatecznie poeta do tomiku). W R1 jest to po

¹⁶ „Należy Kozłów do 34 drobnych właścicieli, największa część Padlewskich [...]. Wieś bezleśna, czarnoziem z piaskiem pomieszany, grunta górzyste.” *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1880–1914, s. 561; http://dir.icm.edu.pl/pl/Sownik_geograficzny/Tom_IV/561, dostęp: 25.02.2019.

¹⁷ W opublikowanym tomiku znajdują się one odpowiednio w cyklach: *Burze*, *Zmierzchem i jesienią* (dwa), *W drodze*.

¹⁸ Wśród 16 wierszy cyklu, oprócz przywołanych w tekście trzech zestawień trójkowych (zmierzch, noc, jesień), można jeszcze wyróżnić: „trylogię emocji i nastroju” (*Przygnębienie*, *Smutek*, *Melancholia*) oraz „trylogię słów i milczenia” (*Zapomniane słowa*, *Zabite drzewo*, *Było to we śnie...*, gdzie ważnym motywem jest „słowo nie domówione”). W ten sposób powstaje pięć trójkowych zestawów wierszy, a całość wieńczy „nieprzystający” do reszty, krótki liryk *Modlitwa* (wyjątkowy również w perspektywie całego tomiku).

prostu: *Śmierć* z przekreślonym podtytułem „*Dobrze jej tak!*”, który pełni rolę tytułu w R2. *Pieśń o oczach* pierwotnie została zatytułowana *Oczy kobiet* (R1) lub tylko *Oczy* (R2). Warto zauważyć, że w obu przypadkach poeta zdecydował się ostatecznie na dodanie określeń gatunkowych, charakterystycznych i ważnych dla jego całej późniejszej twórczości: bajka i pieśń¹⁹.

Oprócz różnic w tytułach, od razu rzuca się w oczy jeszcze jedno: wewnątrz tomiku z 1901 roku tylko jeden utwór został dedykowany (*Melodie zmierzchów* – Kazimierzowi Tetmajerowi jako autorowi *Melodii mgieł nocnych*). Cały zbiorek poświęcił Staff Mieczysławowi Wierzchleyskiemu – przyjacielowi ze studiów, nagle zmarłemu w 1900 roku²⁰. Tymczasem w rękopisach dedykacji jest aż dziewięć (przede wszystkim w R2)! Najważniejszy, otwierający tomik wiersz *Kowal* poprzedza zapis „Wład. Witwickiemu”²¹ (R1). To rówieśnik Staffa, od 1896 roku student filozofii i psychologii Uniwersytetu Lwowskiego, późniejszy profesor, tłumacz Platona, uznawany za jednego z ojców polskiej psychologii. „Jako student aktywnie działał, wraz z Janem Łukasiewiczem i Leopoldem Staffem w studenckim kółku filozoficznym.”²²

Z cyklu *Zmierzchem i jesienią* dwa wiersze zostały zadedykowane: Mieczysławowi Wierzchleyskiemu *Sen na skrzydłach zmierzchu* (pisany w październiku 1899, a więc przed śmiercią przyjaciela; po jego śmierci – jak wiadomo – Staff jego pamięci poświęcił cały tomik) oraz *Zabite drzewo* – Teodorowi Mianowskiemu. Ten ostatni był dwa lata młodszy od Staffa, publikował swoje teksty (m.in. artykuł o Juliuszu Słowackim) w piśmie lwowskiej młodzieży akademickiej i gimnazjalnej „Teka” (tu ukazywały się również wiersze Staffa, m.in. miał tam swój pierwodruk *Kowal*). Mianowski brał również udział w pracach Kółka Filozoficznego, w którym wygłosił referat *Sen i marzenia senne*²³.

¹⁹ O predylekcji Staffa do wierszy-piosenek czy pieśni pisze Anna Czabanowska-Wróbel: „Długa jest lista wierszy i cykli lirycznych Staffa ze słowem „pieśń” w tytule, jak poemat *Pieśń o oczach* (z tomu *Sny o potędze*), *Pieśni szaleńca* (z tomu *Dzień duszy*)...” A. Czabanowska-Wróbel, „Posłuchajcie łagodnej piosenki...” *Wiersze-piosenki Leopolda Staffa* [w:] *Złotnik i śpiewak*, dz. cyt., s. 231.

²⁰ Dedykacja brzmi: „Pamięci Przyjaciela mego Mieczysława Wierzchleyskiego książkę tę poświęcam”. L. Staff, *Sny o potędze*, Warszawa 1901.

²¹ Dedykacja została zamazana i jest trudno czytelna. Dziękuję dr Urszuli Klatce z Sekcji Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej za pomoc w odczytaniu tej dedykacji i innych miejsc zamazanych i niejasnych.

²² P. Kowolik, *Władysław Józef Witwicki (1878–1948): filozof, psycholog religii i klasyki etyki świeckiej*, „Nauczyciel i szkoła” 2005, nr 1–2, s. 219.

²³ Zob. I. Maciejewska, dz. cyt., s. 212.

Od momentu powstania we Lwowie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (1904) Teodor Mianowski (1880–1932) był jego członkiem. Później pracował jako nauczyciel we Lwowie i Samborze oraz jako lektor wymowy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Zob. <http://www.archiwum.wfis.uw.edu.pl/bibfis/wp-content/uploads/archiwum-cyfrowe/tablica-pamiatkowa-kuczki-Kazimierza-Twardowskiego/t02.html>, dostęp: 25.02.2019.

W *Wierszach różnych* utwór *Triumf* (napisany 1 lutego 1900 r.) został poświęcony Franciszkowi Mirandolli [tak!]. O siedem lat starszy od Staffa poeta w 1898 roku wydał swój debiutancki tomik *Liber tristium*, recenzowany przez autora *Snów o potędze* w „Krytyce” w 1901. Dedykowany Mirandoli sonet mógł być w zamierzeniu twórcy rodzajem poetyckiej reakcji czy nawet dyskusji.

Cały cykl *Burze* poświęcił Staff pierwotnie dwóm przyjaciółom Płanetnikom: Ostapowi Ortwinowi i Antoniemu Muellerowi. Temu ostatniemu zadedykowany został również wiersz *W uśpieniu* z cyklu *W drodze*. A nazwisko innego Płanetnika – Józefa Ruffera – widnieje nad utworem *Idziemy* (w rękopisie bez tytułu) z tego samego cyklu. Zbiorowy podmiot liryczny tego wiersza pozwala uznać go za pokoleniowy manifest, który być może poeta kierował w imieniu i do swoich rówieśników z artystycznego salonu Wolskiej:

Idziemy drogą kamienistą, twardą
I bezsłoneczny mamy strop nad głową
[...]
Duszę miłością sinych dali hardą
I głązy ostre, krwawiące pod nogą.

Gdy głąz krwią twojej stopy się ubrocy,
Pomnij, że jeszcze są chorzy i ślepcy,
Dla których nie lśni droga w tajni Synaj.
Że ci czuć dano ból dróg, które depce
Orszak wybrańców, co samotnie kroczy,
Schyl skroń, ucałuj głąz, lecz nie przeklinaj.

Pierwotnym zamiarem Staffa mogło być przywołanie w tomiku bliskiego sobie kręgu artystów. Symptomatyczny jest fakt, że wśród dziewięciu osób, których nazwiska znalazły się na rękopisach wierszy, nie ma Maryli Wolskiej, co może potwierdzać diagnozę Anny Czabanowskiej-Wróbel, że:

Artyści, krytycy i uczeni z efemerycznego grona Płanetników, które nie przekształciło się w ugrupowanie literackie, nie w pełni obdarzyli Wolską tak oczekiwanym przez nią i przecież zasłużonym uznaniem w roli „kolegi-literata”.²⁴

Pierwotny plan debiutu książkowego Staffa zawierał zatem z jednej strony deklarację pokoleniowej wspólnoty z przyjaciółmi ze studiów, Koła Filozoficznego, artystycznego salonu, z drugiej zaś – przyznanie się do długu, a może chęć rywalizacji z młodopolskimi Mistrzami. Jednym z nich był z pewnością (nazwany tak przez Mirandolę w *Liber tristium*) Kazimierz Tetmajer, z którym autor *Snów o potędze* zdaje się otwarcie mierzyć, podejmując niemal dosłownie

²⁴ A. Czabanowska-Wróbel, „Kolega-rówieśnik, towarzysz i przyjacielka”. *Miejsce...*, dz. cyt.

tytuł i motywy jednego z jego najbardziej popularnych wierszy. Jak pisze Irena Maciejewska:

Dedykowany [Tetmajerowi] wiersz *Melodie zmierzchów*, mimo odmiennej rytmiki jest utrzymany tak dokładnie w konwencji Tetmajerowskiej *Melodii mgieł nocnych*, że mógłby stanąć obok niej jako ciąg dalszy cyklu. [...] Co zdumiewa w tym nieoryginalnym wierszu, to jego doskonałość techniczna, fakt, że nie pozostaje on ani na pół kroku w tyle za swym pierwowzorem. A pierwowzór należał przecież do bardziej udanych wierszy „Mistrza Kazimierza Tetmajera”.²⁵

Drugim, bardziej nieoczekiwanym patronem, którego przywołał Staff w dedykacji do przedostatniego wiersza cyklu *Zmierzchem i jesienią*²⁶, jest Stanisław Przybyszewski (dlaczego nie Kasprowicz?²⁷). Poświęcony mu utwór *Noce bezsenne* wzywa do „otwarcia duszy” i wsłuchania się w treści jej „tajemnych głębi”. W analizowanych poniżej wierszach, pozostawionych przez poetę ostatecznie w rękopisach, niewłączonych do tomiku, więcej jest nawiązań do programowego przywódcy Młodej Polski.

UTWORY POZOSTAWIONE W RĘKOPISACH

Staff ostatecznie zdecydował się nie włączać do tomiku dziesięciu utworów, które pozostały w rękopisach. Prawdopodobnie zbiór do druku u Gebethnera i Wolffa uzupełnił wierszami powstałymi w 1900 roku już po przekazaniu pierwotnej wersji do Tetmajera i w związku z tym postanowił usunąć z niego wiersze najslabsze lub niepasujące do nowej koncepcji. Stąd też wzięły się zapewne przetasowania w kolejności utworów (jak zaznaczyłam powyżej, poeta trzykrotnie zmieniał paginację). Odrzucone wiersze znajdują się przede wszystkim w pierwszej części zbioru, czyli przed dwoma poematami – *Miłość* i *Pieśń o oczach* – które traktuję jako graniczne, dzielące tomik na dwie części. Debiutancki zbiór Staffa składa się z siedmiu cykli, wiersza wstępnego i dwu wymienionych poematów. Jak pisze Anna Czabanowska-Wróbel: kompozycja tomu ma charakter klamrowy, a między skrajnymi częściami „prowadzi droga

²⁵ I. Maciejewska, dz. cyt., s. 79, 80.

²⁶ Drugim utworem tego cyklu są przywoływane *Melodie zmierzchów*, co znów świadczy o niezwykle przemyślanej kompozycji całości. Cykl został wzięty w rodzaj klamry, w której skrajne wiersze poświęcone są mistrzom, patronom, najbardziej rozpoznawalnym nazwiskom artystów Młodej Polski.

²⁷ Staff mógł mieć żal do Przybyszewskiego za nieopublikowanie, przestanych do „Życia”, *Dzwonów*. Wiadomo natomiast o jego entuzjastycznym stosunku do twórczości Kasprowicza: „Staff był nie tylko pierwszym, ale i entuzjastycznym czytelnikiem *Hymnów* Kasprowicza. Dyskutował o ich eksperymentatorstwie z autorem.” I. Maciejewska, dz. cyt., s. 105. Kasprowiczowi też, po niepowodzeniu z Tetmajerem, powierzył Staff swój debiutancki zbiór z prośbą o protekcję u wydawcy. A jednak to Przybyszewskiego przywołał poeta w dedykacji w pierwszej wersji tomiku.

poprzez nastrojowe liryki z początkowych cykli (*Zimowe, białe sny; Zmierzchem i jesienią*) do przełomowych (*W drodze i Dusza*)”²⁸.

Dodatkowe, niedrukowane w tomiku wiersze znajdują się zaraz za inicjalnym *Kowalem*: pierwszy z nich zatytułowany został *Nauki*, drugi – *Mściwa pieśń*. Dopiero jako czwarty utwór tomiku pojawia się w rękopisie rozpoczynający cykl utwór *Zimowy, biały sen*. Zaciera się w ten sposób klarowna kompozycja, w której „*Kowal* to wiersz wyodrębniony z całości jako swoisty prolog nawet poprzez wyróżnienie graficzne – tylko temu utworowi przysługuje status równy nie pozostałym wierszom lecz cyklem.”²⁹ Ewentualnymi klamrami stają się w rękopisie trzy początkowe utwory i – być może symetrycznie – trzy utwory końcowe, którymi byłyby sonety: *Dziwaczny tum*, *Rzeźbiarz* i *Gra*. Łatwo zauważyć, że wraz z sonetem początkowym, trzy końcowe tworzą tetralogię autotematyczną. Co więcej: *Kowal*, *Dziwaczny tum* i *Rzeźbiarz* to jakby wariacje na ten sam temat. Ich bohater wykuwa dzieło na nieludzką miarę, co oznacza, że albo musi ono zostać zniszczone (jak w *Kowalu* i *Rzeźbiarzu*), albo pozostać niezrozumiałe, nawet dla samego twórcy. We wszystkich czterech sonetach chodzi o rzeczywistość wewnętrzną, o „skarby” duszy, wreszcie o niezwykłą twórczość – mającą moc, wykraczającą poza ludzkie możliwości percepcji.

W tak zarysowanej klamrze mieszczą się jeszcze dwa niedrukowane utwory: *Nauki* i *Mściwa pieśń*. Oba mają znamiona utworów programowych i jest to zarówno program artystyczny, jak i etyczny, zarysowany już w *Kowalu*: pierwszy wiersz składa się z dwudziestu wersów pisanych trzynastozgłoskowcem i jest rozbudowaną inwokacją do „duszy świetlanej”; drugi ma rozmiar poematu – to 10 strof 8-wersowych o układzie rymów ababccddc. Żaden nie wpisuje się w następujące po nich cykle nastrojowe, inspirowane liryką Tetmajera. Oba powstały w grudniu 1899 roku, o czym świadczą pozostawione przez poetę, nieprzekreślane daty. Pierwszy pisany był 11 grudnia, drugi w Sylwestra. W obu obrazowanie oparte jest na metaforach z pola semantycznego ognia, powtarzają się słowa takie jak „moc”, „potęga”. Wrażenie gwałtowności i energii stwarzają liczne zdania wykrzyknikowe i rymy męskie. W zakresie poetyki jest to zatem wyraźna kontynuacja linii *Kowala* (a biorąc pod uwagę chronologię, a nie miejsce w tomiku, to *Kowal* jest kontynuacją), w opozycji do pierwszych cykli tomiku, pełnych łagodnych obrazów smutku i melancholii. Jeśli nasuwa się jakieś skojarzenie z poprzednikami, to raczej z Przybyszewskim i Kasprowiczem z *Hymnów*³⁰ niż z Tetmajerem, przywołanym w dedykacji jednego z pierwszych wierszy pierwodruku. Nie ma mowy o bezsile, zniechęceniu. Emocje są

²⁸ A. Czabanowska-Wróbel, *Złotnik i śpiewak*, dz. cyt., s. 103.

²⁹ Tamże, s. 102.

³⁰ Jerzy Kwiatkowski pisze o „kasprowiczowskiej” konwencji (konwencjach), która „znaczy u Staffa próbę wyrażenia gwałtownych emocji przy pomocy bardziej bezpośrednich niż zwykle stosowane przezeń środków wyrazu.” J. Kwiatkowski, *U podstaw liryki Leopolda Staffa*, Warszawa 1966, s. 76–77.

skrajne i gwałtowne: to gniew, wściekłość, szał. W *Naukach* „światłana dusza” ma okiełznać swą „moc, potęgę okrutną”, porzucić gniew, bo:

[...] nie nam siać postrach,
Czerwonym gromem razić i miażdżyć [...]
Nie czas nam dziś zabijać piorunem, co błyska,

ale:

Każdą iskrę, co gaśnie gdzieś w wilgotnym próchnie
Rozdmuchaj tchem twej piersi, aż w płomień wybuchnie.
Wartość zbrudzonej błotem czary sercem oceń,
Obmyj ją krwią a błysnie blaskiem cudnych złocien.
Ostry, raniący stopy gład, przydrożny kamień
Podnieś i pocałunkiem twoich ust w chleb zamień.
Bo każda rzecz szlachetnym czarem się ozłoci,
Jeśli się zbliżysz do niej w miłosnej dobroci.

Przypomina to późniejsze o kilka lat, tak charakterystyczne dla dojrzałego Staffa, wersy³¹ np. z *Uśmiechów godzin* (1910):

Lecz gdy z nas które upadnie,
Całuję twardy dróg kamień [...]

trzeba myśl zawsze mieć złotą...

Czerwień i złoto zamiast bieli, szarości i srebra dominują w dwu pozostawionych w rękopisie utworach, które tam otwierały wraz z *Kowalem* cały zbiór. *Nauki* projektują postawę „ja” lirycznego wobec innych – „dusz zbrudzonych, ciemnych”, nędznych, skalanych, czarnych (to epitety z wiersza). Z kolei *Mściwa pieśń* kieruje moralne nakazy do samego podmiotu i dotyczą one jego samodoskonalenia. Tytułowa zemsta ma się dokonać na „ponurym panu [...] pochmurnego życia” i wyzwolić z jego władzy duszę, która ze swej natury jest dzika, zuchwałą, wichrowata! Trzykrotnie powtórzony zostaje dwuwiersz:

Bo mam szalone, ogniem rozkiełznane sny,
Bo mam dziką, zuchwałą wichrowatą duszę.

Poemat zaczyna się obrazem pędu i lotu:

W świszczącym wichrze mego szalonego pędu
W huraganowym locie mych huczących jazd
Czołem mem groźnem, chmurną wściekłością obędu

³¹ Ale też przytaczany w poprzedniej części artykułu, dedykowany Rufferowi, wiersz *Idziemy ze Snów o potędze*, gdzie pojawia się ten sam motyw całowania raniącego stopy kamienia.

Tyle strąciłem złotych z mego nieba gwiazd
 Skrzydłami senne blade, rozwichrzyłem głusze
 Rozbiłem tęczę w pył i w mrok wdeptałem skry,

Kończy się natomiast wizją, powracającą w tomiku: spiżowego posągu nagiego człowieka, który dowodzi swojej wartości i wielkości w próbie ognia.

Jam zniszczył ogniem ciemnic więziennych tortury
 I płonę, posąg z spiżu, bo takiej piękności
 Nabrać muszę w płomieniu, który wszelki kłam
 I nędzy brud przepali, bym wstawszy bez plam
 Nie wstydził się lecz dumny mógł być z mej nagości.

Po tych trzech utworach zaczyna się w rękopisie cykl *Zimowe, białe sny*, w którym po pierwszym tytułowym wierszu następuje krótki utwór pt. *Mój rumak*. Z najważniejszymi utworami *Snów o potędze* łączy go autotematyzm oraz istotne dla tomiku motywy. Cztery czterowersowe zwrotki przywołują tradycję romantyczną Mickiewicza i Słowackiego. Słychać w nich echo *Farysa*. Dynamizm tego utworu kontrastuje z otaczającymi go w rękopisie tekstami. Pobrzmiwa w nim jednak ta sama wielka ambicja i niepewność czy uda się ją zrealizować.

W śnieżno-wietrzystej, mrocznej zamieci
 Biały mój rumak leci i leci,
 Parska i śniegiem spod kopyt miota
 I gna go naprzód moja tęsknota.

[...]
 Grzęźnie... już piersią znużoną porze
 Bezmierne, białe, śniegowe morze,
 Mknąć w dal, gdzie słońce blask złoty mieci...
 ...Lecz czy doleci? Lecz czy doleci?...³²

Najwięcej nieopublikowanych tekstów znajduje się w drugim cyklu tomiku – *Zmierzchem i jesienią*. W pierwodruku cykl ten składa się z 16 utworów. Gdyby Staff włączył do niego wiersze zawarte w rękopisie podarowanym Wolskiej, byłoby ich razem 22. Tytuły i incipity sześciu utworów niedrukowanych, to: *Wieczór*³³; *Wiem, że jest kraj...*; *Mgła nad moczarem*; *Noc marzy*; *Czemu przychodzisz...*; *Genesis*.

³² *Mój rumak* jest jedynym utworem, na którym na rękopisie widnieje dopisek Maryli Wolskiej. Brzmi on: „doleci!”

³³ Wiersz ten rozpoczyna quasi cykl, „cykl-nie-cykl” (sformułowanie A. Czabanowskiej-Wróbel) ośmiu innych wierszy o tym samym tytule, w większości zamieszczanych w tomikach po 1918.

Ostatni, biblijny poemat, pisany wierszem białym, 13-zgłoskowcem jest interesujący z kilku powodów: pojawia się w nim temat początku istnienia człowieka, do którego kilkakrotnie nawiązuje poeta w debiutanckim zbiorze; mowa jest o „myśli”, „myśli najwyższej” – stanowiącej obok duszy ważny motyw zwłaszcza drugiej części tomiku; wraz z poprzedzającym wierszem pt. *Modlitwa*, *Genesis* wprowadza wątek religijny, powracający w kolejnym, odrzuconym ostatecznie wierszu *Prawda*. Fakt, że dwa ostatnie utwory nie weszły do wydanego w 1901 roku tomiku, zaważył na jego wymowie, podobnie jak pominięcie *Nauk* i *Mściwej pieśni*. *Genesis* (w R1)³⁴ kończył cykl *Jesienią-zmierzchem* (taki jest zapis tytułu cyklu w rękopisie), *Prawda* – to finał kolejnego cyklu *Wiersze różne* i zarazem kolejny utwór, który można by nazwać programowym. Co ciekawe, poeta podjął w nim próbę wiersza wolnego (zresztą raczej nieudaną). Utwór spina klamrą wers-paradoks: „Prawda jest jedna, choć są prawd tysiące.” Całość jest bardziej quasi-filozoficznym wykładem niż tekstem poetyckim. Wyraża wiarę w anamnezę, w możliwość odkrycia prawdy – największego skarbu – w chwili iluminacji:

W chwili radości albo w chwili smutku.
Gdyż mimo wiedzę twą
W najszybszej przepaście Twej duszy,
Gdzie w nieodkrytych i tobie nieznanach pokładach
Drzemie przed wieki wrzucony jej siew.

[...]

Ten, który wszystkie nasze prawdy mieści
To ten Bóg,
Co za głębiami dusz naszych się kryje.

Wywołany w ten sposób wyraźny wątek religijny niemal zniknął z tomiku po usunięciu z niego dwu wspomnianych poematów. Czy o to chodziło poecie? Pozostawiona *Modlitwa*, jedyny wiersz, w którym wprost mowa jest o Bogu w *Snach o potęgę* wydaje się nie przystawać do reszty. Ton jest tu inny. Prowadzi raczej ku późniejszym tomikom.

W drugiej części zbioru, następującej po poematach *Miłość* i *Pieśń o oczach*, znalazł się w rękopisie jeszcze jeden wiersz, pominięty w druku: *Jak brzoza...* – przedostatni w cyklu *W drodze* (przed utworem *Puchar mojego serca*). Wyraża

„Najciekawsze są [...] nie te jawne cykle, ale swoiste serie pojedynczych wierszy pisanych przez całe dziesiątki lat jako wariacje na ten sam temat, cykle potencjalne. Takie właśnie cykle-nie-cykle, serie czy raczej sekwencje utworów mogą stać się przedmiotem osobnych interpretacji.”
A. Czabanska-Wróbel, *Złotnik i śpiewak*, dz. cyt., s. 120.

³⁴ W R2 *Genesis* rozpoczyna cykl *Wiersze różne*, który wtedy zyskuje znów klamrową kompozycję (klamrami są usunięte z pierwodruku programowe utwory).

on znany już i powtarzany motyw rozdźwięku między smutną rzeczywistością a wysokimi aspiracjami. Kończy się deklaracją:

Bo ozdrowieć ma dusza z chorych smutków musi,
Jeżeli lecieć w niebo po ogień się kusi!...

Jak widać z tego szkicowego przeglądu, pominięcie kilku wierszy zmieniło przede wszystkim pierwszą część zbioru, ujednolicając ją, usuwając elementy, które mogły zakłócić obowiązujący w niej nastrój beziży i melancholii. Tomik bez nich jest bardziej zwarty, także pod względem artystycznym. W większości są to też utwory słabsze, zbyt retoryczne lub powtarzające motywy i obrazy, które znalazły lepszą realizację w pozostałych wierszach.

Analizując rękopisy, przekazane przez poetkę Maryli Wolskiej, podjęłam próbę odtworzenia innego, alternatywnego debiutu Leopolda Staffa, który (pozbawiony tytułowego cyklu i wstępnego wiersza) być może straciłby swoje przełomowe znaczenie. Pierwsza wersja tomiku miałaby szansę pojawić się w księgarniach, gdyby Tetmajer lub Kasprzowicz podjęli się pośrednictwa i byli bardziej skuteczni w zabiegach u wydawców. Niewykluczone, że dla Staffa i jego poezji lepiej, iż tak się nie stało.

Krystyna Zabawa

AN ALTERNATIVE VERSION OF LEOPOLD STAFF'S DEBUT VOLUME *THE DREAMS OF POWER* ON THE BASIS OF MANUSCRIPT ANALYSIS

Summary

This article examines two collections of manuscripts (previously unanalyzed) with poems which make up Leopold Staff's debut volume *The Dreams of Power*. The poet offered them as a gift to Maryla Wolska who deposited them in the Michał Pawlikowski Archives at Medyka. With access to the first, nearly complete, collection we can get an insight into the process of selecting poems for the version that was to go to print (1899–1901). As most of the poems are dated, we are able to establish their sequence and reconstruct the changing concept of their selection. Of special value are twelve poems which had been dropped in the process, and for most part remained unpublished. Each of them is presented briefly in the article. Apart from making this discovery, the article demonstrates that Leopold Staff's debut volume as we know it had an earlier version with a set of poems, different from the one that was earmarked for publication under that title.

Słowa kluczowe: Leopold Staff, poezja młodopolska, rękopis, *Sny o potęgę*, kalendarium twórczości, inedita.

Key words: Polish literature of the early 20th century – Young Poland poets – manuscript inedita – Leopold Staff (1878–1957).